Cena numeru 20 groszy.
№ 5. WARSZAWA — 1 MARCA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI
WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI
Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA.
Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.
Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

„Święty Rok"

„Święty Rok", czyli rok jubileuszowy, jest wielkim świętem kościoła rzymsko-katolickiego. Uroczystości, powtarzają się co dwadzieścia pięć lat i obchodzone są od 1475 roku. Tłumy pielgrzymów przybywają za każdym razem do Rzymu, jedni z pobożności, dla otrzymania specjalnego odpustu i błogosławieństwa papieskiego, inni dla nasycenia oczu wspaniałością uroczystości watykańskich.



Ojciec Święty Pius XI.

Watykan, rząd i miasto czynią wszystko, co można, aby Rzym mógł pomieścić tak ogromną liczbę pielgrzymów. W 1900 roku było ich niewiele, bo tylko 350.000, w tym roku przypuszczają, iż przybędzie kilka miljonów. Wszystkie klasztory przygotowują gościnne cele na pomieszczenie gości, w prywatnych domach wynajmowane są pokoje, właściciele nowo budujących się domów otrzymują specjalne premje, aby domy te jak najprędzej wykończyli. Miasto wprowadza nowe linje tramwajowe i omnibusowe, wszyscy zaopatrują się w żywność, jak przed oblężeniem.

Uroczystość „Świętego Roku" rozpoczyna się odmurowaniem świętych drzwi w czterech największych kościołach Rzymu: św. Piotra, Santa Maria Maggiore, św. Jana Laterańskiego i św. Pawła. Gdy rok się kończy, drzwi na powrót zamurowują. Najwspanialsza uroczystość ma miejsce w kościele św. Piotra, gdzie celebruje sam Ojciec św., idąc

za przykładem papieża Aleksandra VI w 1500 r. W dniu uroczystym, papieża na czele wszystkich kardynałów, niosą w krześle z kaplicy Sykstyńskiej do „świętych drzwi“. Wszystkie inne drzwi bazyliki są w tym momencie zamknięte.

Papież schodzi z krzesła i złotym młotkiem uderza trzykrotnie w zamurowane drzwi. Następnie puka dwa razy w drzwi kardynał-spowiednik, poczem robotnicy szybko odrzucają cegły. Natychmiast po przejściu orszaku ludzie rzucają się i rozbierają w jednej chwili wszystkie cegły, które chowają na pamiątkę.

Ojciec św. z krzyżem w jednym ręku, a świecą zapaloną w drugiem, kardynałowie i duchowieństwo przechodzą przez bazylikę, poczem papież udziela błogosławieństwa.

Dziś przy kolejach żelaznych i wszelkich udogodnieniach pielgrzymka do Rzymu znacznie jest ułatwioną. Inaczej bywało dawniej, nie odstraszało to jednak wiernych. W 1600 r. przybyło 3 miljony pielgrzymów, aby od Ojca św. otrzymać błogosławieństwo, odpuszczenie grzechów. Ścisk był tak okropny, że, jak opowiadają ówczesne kroniki, wielu ludzi uduszono i potopiono w Tybrze. W następnych latach papierze, chcąc uchronić ludzi od podobnej katastrofy, kazali burzyć całe dzielnice, dla zyskania miejsca. Pielgrzymi po niesłychanych trudach i pieszej wędrówce, trwającej niekiedy miesiącami, padali w uniesieniu na kolana, gdy ujrzeli kopułę bazyliki św. Piotra. Wielu z nich nie dotarło upragnionego celu. Marli po drodze ze zmęczenia, głodu, pragnienia, lub padali pastwą grasujących po drogach bandytów. Obecnie bogaci mają pośpieszne pociągi, wagony sypialne i restauracyjne, mniej zamożni ludzie wagony trzeciej i czwartej klasy. Niewątpliwie wielu będzie takich, którzy przybędą własnymi samochodami, lub statkami z bardzo dalekich stron.

Otwarcie Roku Świętego nastąpiło 24 gudnia r. z. jak to już donosiliśmy w numerze 3 „Drużyny“. Otwarcia dokonał Papież Pius XI wobec Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, oraz gwardji przybocznej.

Z okazji Świętego Roku z Polski wyrusza kilka pielgrzymek pociągami bezpośredniemi z Warszawy, Krakowa i Poznania. Pierwsza pielgrzymka wyrusza już w czasie wielkanocnym.

Rada dla młodych.

Po czystych jasnych wodach płyń,
Pij tylko z czystej czary życia,
Co możesz, zawsze dobrze czyń,
Kochaj świat jawnie, nie z ukrycia.
Strzeż się złud marnych, nikłych, [strzeż,
W nich się zarodek złego mieści.
Wszystko, co dobre, chętnie bierz,
Lecz szukaj zawsze jednej treści.
Kaganiec wiedzy przez świat nieś,
Otrzyj łzy smutnym, słódź niedolę,
Zapał w młodzieńczem sercu wskrześ,
Pogodę, spokój miej na czole.
Ubóstwu podaj pomoc, dłoń,
Od złych nałogów wciąż odwykaj,
Czystości uczuć młodych chroń,
Przed złymi serca głąb zamykaj!

Władysław Karoli.

Przyszłość naszą budujmy na przeszłości!

Jeżeli budujemy dom, musimy mieć przedtem gotowy fundament; jeżeli to ma być gmach wielki, pomnikowy, fundament musi być mocny, staranny, wieczny.

Jeżeli pracujemy na roli, to wiemy z praktyki, że najpiękniejsze kwiaty, warzywa, zboże i t. p., rosną nie na świeżo wydartych nowinach, ani na twardych opokach; nie na świeżych i czystych glinach, lecz na starannych regulówkach, na spulchnionych od wielu lat gruntach.

Wiemy też, że nikt nie zbudował odrazu takich, jak dziś widzimy, okrętów, parowozów i samolotów, maszyn parowych i setek innych cudów technicznych. Nawet pióro stalowe,

którym piszemy, powstało niedawno, poprzedzało je przez setki lat zaostrzone pióro gęsie, a jeszcze dawniej trzcina.

Co z powyższego wynika?

Wynika to, że bez mocnego fundamentu nie można budować trwałego gmachu, bez poprzedniej uprawy lichej gleby nie możemy spodziewać się dobrego plonu, bez zwykłego wozu, zbudowanego przed tysiącami lat nie byłoby dzisiejszego parowozu, i samochodu, żeby nie pióro gęsie do pisania, nie mielibyśmy dzisiejszej stalówki i td. i td.

Przykładów takich możnaby wyliczyć tysiące. Wszystko, co mamy teraz do użytku domowego i do ulżenia w naszej pracy, miało już swych poprzedników przed dziesiątkami, setkami lub tysiącami lat.

To samo, co ze stroną materjalną i praktyczną, mamy z naszym życiem społecznem, z naszą stroną duchową i umysłową. Kształcimy się na pracy i doświadczeniach zmarłych naszych myślicieli i uczonych, korzystamy z dorobku tych, co lata całe strawili nad rozwiązaniem jakiejś zagadki życiowej. Opieramy się na tem, co dziadowie nasi już stwierdzili i ugruntowali. Niejedno ulepszamy lub zmieniamy, wiele rzeczy przerabiamy na nowo, a niedokładne i nieodpowiednie usuwamy z życia, lub przechowujemy na pamiątkę dla przyszłych pokoleń.

I inaczej być nie może. Gdybyśmy tak odrazu odrzucili to, cośmy odziedziczyli po przodkach w dziedzinie umysłowej, gdybyśmy chcieli zerwać z tradycjami, obrządkami i całym dorobkiem duchowym ojców naszych, to cofnęlibyśmy się wstecz o setki lat, zeszlibyśmy do czasów dzikości i barbarzyństwa.

Są ludzie i całe grupy ludzi, którzy głoszą hasła niby „postępu“ wyśmiewają nasze tradycje, kpią sobie z przeszłości, plują na pracę krwawą ojców naszych i dziadów. Są ludzie, którzy chcą budować bez fundamentów, siać bez uprawy, fruwać bez skrzydeł. Ale gmach ich runie wkrótce, ziarno wyda chwasty a fruwający bez skrzydeł śmiałek kark skręci. Oto ich „postęp“,

Nie słuchajmy takich szkodników społecznych! W pracy naszej junackiej, przy budowaniu przyszłości oprzyjmy się mocno na tem, co swoim potem, krwią i znojem zbudowali przodkowie nasi. Wszystko, co mamy dobre i piękne w życiu wsi naszej, w życiu osobistem i społecznem, co posiadamy cennego w naszej kulturze narodowej — wszystko to niech będzie nam materjałem do budowania lepszej przyszłości naszej Ojczyzny. A cementem w tej budowie, niech będzie nasza *wiara* w zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem i piękna nad wszelkiem plugawstwem!

Adam Chętnik.

Dwie rocznice.

Tysiąc lat temu z chaosu Słowiańszczyzny wyłoniło się państwo Polskie, zajmujące między innemi narodami Europy widoczne miejsce. Od kolebki swojej państwo to musiało walczyć o byt niezależny z potężnem cesarstwem niemieckim, które za cel postawiło sobie wytępienie plemion słowiańskich, aby oczyszczone w ten sposób tereny zająć w germańskie swe władanie.

I rozpoczęła się walka na śmierć i życie, walka rabusiów z prawym gospodarzem. A rabuś nie tylko był potężnym, ale miał za sobą przychylną opinję całego ówczesnego świata: Niemcy byli chrześcijanami, imieniem krzyża Świętego osłaniali swe bandyckie rzemiosło. Pogańscy Słowianie skazani byli na zagładę.

Ale nad Gopłem osiadł orli ród Piastów, w garści swojej skupił władzę nad szeregiem plemion, a przenikając zamiary sąsiadów, począł budować państwo, któreby na siłę siłą odpowiedzieć mogło.

Kto nie idzie z Piastami, musi ginąć. Tak nikną z powierzchni Lutycy, Obotryci, Wenedowie... Na

skrwawionej ziemi Słowian powstaje marchja Brandeburska, na gruzach grodu Broniboru — wznosi się krwawy Berlin.

Stroskanem okiem patrzą na to Piastowie, upatrują ratunku. Mieszko I szczęśliwie rozwiązuje zadanie: chrzci siebie i naród swój, młode państwo Polskie pod opiekę stolicy Piotrowej oddaje. Nie będą już mogli twierdzić Niemcy, iż idą nawracać dzikich pogan, muszą okiełznać cokolwiek swe zaborcze zapały. A Mieszko, jako pan chrześcijański, na dwór cesarza często jeździ, tajemnicę potęgi Niemców bada, na ich wzór drużyny swe wojskowe organizuje, zaprowadza ład i porządek. Sam jeszcze kłaniać się musi cesarzowi, ale pracuje, by syn jego niezależnym stał się władcą.

I oto w sto lat po powstaniu państwa Polskiego Bolesław Chrobry Królewską koroną zdobi czoło swoje, oświadcza światu całemu, że Polska jest państwem nikomu niepodległem, że król Polski równym się cesarzowi czuje.

Dziś tysiąc lat temu mniej więcej upływa jak państwo nasze powstało, dziewięćset zaś — od chwili koronacji Chrobrego. Obie te rocznice jednym językiem do nas przemawiają, jedne na nas wkładają obowiązki.

Tysiąclecie naszego istnienia dowodzi, iż jesteśmy narodem niespożytym. Nad głową naszą przeszło tyle krwawych burz, że zahartowały nam się dusze, jak stal. Nie ugnie nas byle wietrzyk, nie strwożą nas strachy.

Ile to już razy wtłaczano naród nasz do grobu, ciężkim przywalano głazem i głoszono, że Polski niema, że Polaków niema? A przecież sami zbóje nie wierzyli swym słowom, z lękiem i trwogą obok tego grobowca stali, bo wiedzieli, że żyje ten naród niespożyty, że moc Piastów trzyma w nim ducha, jak lat temu tysiąc.

„Upaść może i naród wielki, zginąć tylko—nikczemny[1]“,— myśmy szczepem królewskim! Orły piastowe urabiały nam duszę, więc te dusze nikczemnemi być nie mogły i nie będą. Istniejemy już lat tysiąc jako państwo i istnieć będziemy tak długo, jak świat istnieć będzie. To nasze hasło, to nasza pierwsza przysięga w tysiącletnią rocznicę.

Ale to nie dosyć. Lat dziewięćset temu Bolesław Chrobry królewską koronę na głowę swoją włożył. W osobie swojej uwieńczył naród cały. Naród polski ogłosił, iż odmawia niemieckim najeźdźcom władztwa nad sobą: jeden Bóg jest Panem Polaków i każdy, kto po władzę tę sięgnie, spotka się z siłą narodu, ktory bronić będzie ukoronowanej swej wolności.

I hasłu temu byliśmy zawsze wierni.

Ulegliśmy przemocy, dźwigaliśmy potrójne kajdany niewoli na dłoniach swoich, ale ducha mieliśmy zawsze wolnego, ale królewska duma piastowa z oczu naszych biła nawet w lochach więziennych, nawet u stóp szubienic.

I nie schylimy czoła swojego przed nikim — tak nam dopomóż Bóg! Korona Chrobrego dziewięćset lat temu uczyniła nas niepodległymi.

Nie zmamią nas czerwone widma z moskiewskiego Kremlu przez „wiecznych tułaczy“, wiecznych niewolników ku nam nasyłane.

Nie strwożą nas wściekłe pobrzęki żelaznej pięści w Berlinie, w tym Berlinie, który wyrósł na wydartej wymordowanym słowianom ziemi.

Nie strwożą nas Niemcy ni Moskale — mamy jeszcze niezałatwione rachunki i rachować się będziemy, a sędzią naszym będzie Bóg. I rachować się będziemy jak dawniej — może na Psiem Polu, może pod Grunwaldem, może nad Wisły brzegami, a może francuskiej Marny fale przy tym porachunku dziejowym szumieć nam będą...

Ale kajdan już nam na dłonie nikt nie włoży.

Jeszcze nam wielu braci naszych z niewoli wydobyć trzeba...

— — — — — — — — —

Dwie rocznice: tysiąc lat istnienia państwa naszego, dziewięćset lat od chwili, gdy Chrobry wolność narodo-

1) Słowa Staszica.



Pamiątki z czasów Bolesława Chrobrego.

Na powyższej ilustracji widzimy pamiątki, dotyczące czasów Bolesława Chrobrego. Obrazek 1 przedstawia starożytną **katedrę gnieźnieńską**, gdzie koronował się król Bolesław. 2 — złoty **relikwiarz** z głową św. Wojciecha. Relikwiarz ten przetrwał do lat ostatnich, przed rokiem zaś został zrabowany przez niewykrytych złodziei. 3 — Starożytne **posągi Mieczysława I i Bolesława Chrobrego,** stojące do dziś w katedrze poznańskiej w „złotej kaplicy". 4 — z lewej strony **„Sczerbiec"** miecz Bol. Chr., w środku **włócznia św. Maurycego,** a na prawo **miecz polski** koronacyjny. Ostatnie dwie pamiątki znajdują się w skarbcu katedralnym na Wawelu w Krakowie.

wą królewską ozdobił koroną... I państwo nasze trwa i wolność nasza, błyszczy jak za czasów Chrobrego... I na zachodzie siedzi ten sam odwieczny wróg, — zbój, czyhajacy na polską ziemię: Niemiec.

Z za grobu na wielkie posłannictwo dziejowe ślą Polsce błogosławieństwo swoje ojce narodu Polskiego — Piast i Bolesław Chrobry.

Stef. Kotaniec.

Gniezno.

Jednem z najbardziej pamiątkowych miast polskich jest Gniezno, ono było bowiem kolebką państwowości polskiej. Tu poczęła się ideja potężnego państwa polskiego i tu odbyło się pierwsze jej uznanie przez ofiarowanie korony królewskiej Bolesławowi Chrobremu—przez cesarza Ottona III.

Gniezno, jak wszystkie miasta starożytne, posiada podanie o swojem powstaniu. Tu kneź Lech — znalazł gniazdo orłów białych, który skrzydłami swemi objął następnie całą polską ziemię.

Wiadomo napewno, że w IX lub X w. był już gródkiem obronnym, gdzie rezydowali knezie lechiccy. To też Św. Wojciech, idąc na Pomorze nawracać na chrześcijaństwo, tu się zatrzymal przed ową męczeńską śmiercią i tu zostały sprowadzone jego zwłoki.

Bolesław Chrobry—z niezmiernym przepychem i okazałością przyjmował tu cesarza niemieckiego Ottona III, który przybył w celu pokłonienia się zwłokom Św. Wojciecha i zapoznania się z nowym państwem potężnym, które się pojawiło w środkowej Europie. Wtedy Otton III zdjąwszy z głowy swej koronę i włożywszy ją na Bolesławową — uznał go tem za równego sobie. Bolesław koronował się jednak dopiero w 1024 r.—jest to data pierwszej koronacji w Polsce. Tutaj też odbyły się koronacje większości Piastów.

Zbytnie oddalenie od centrum państwa — sprawiło, że życie państwowe przeniosło się najprzód do Krakowa, a następnie do Warszawy. Skutkiem tego — Gniezno nie doszło do tego stopnia rozkwitu, jak inne miasta polskie — ulegając podobnym, co i tamte losom— zniszczeniom wojennym, pożarom i zarazom.

Pozostała jednak do ostatka jedna z pamiątek pierwszeństwa Gniezna. Arcybiskupi gnieźnieńscy — byli primasami (łac. primus—pierwszy) t. j. w czasie bezkrólewia sprawowali władzę królewską: przyjmują posłów zagranicznych, zwołują sejm i t. d Z powodu tego arcybiskupi przenieśli swą siedzibę do Łowicza, a w Warszawie posiadali własny pałac — jeden z najładniejszych.

Najbardziej pamiątkowym i ciekawym zabytkiem w Gnieźnie jest katedra. Pierwsza b. dawna, bo z X. w. została zrabowana przez ks. czeskiego Bratysława, który wywiózł ogromne skarby — wraz z pochowanym tam ciałem Ś-go Wojciecha, bo relikwie zdołano ukryć, następnie Krzyżacy — zamiast bronić świątyni Pańskiej złupili ją podobnie jak i protestanccy szwedzi. Obecny swój wygląd zawdzięcza przebudowie w XVIII w.

Wejście do katedry z boku. W prawej nawie bronzowe drzwi, ozdobione płaskorzeźbami — przedstawiającemi życie Ś-go Wojciecha, pochodzą z XII w.—są one bezcennym wprost dziełem sztuki.

Podobnież, jak i w katedrze krakowskiej, grób Ś-go Wojciecha znajduje się na środku kościoła. W obecnej postaci pochodzi z XVII w. i jest zbudowany na wzór grobowca Ś-go Piotra w Rzymie. Trumna z relikwią świętego jest ozdobiona płaskorzeźbami, a podtrzymywana przez cztery stany (szlachcic, mieszczanin, chłop i duchowny).

W kościele znajduje się grób i pomnik Dąbrówki, grób Judyty, żony Bolesława Chrobrego. Pozatem cały szereg płyt i grobowców. Najważniejszym jest grobowiec marmurowy — przypuszczalnie pierwszy Ś-go

Wojciecha — roboty zapewne Wita Stwosza i wspaniały pomnik arcyb. Zbig. Oleśnickiego—Wita Stwosza.

Wokoło kościoła znajduje się szereg pięknych kaplic — w kaplicy Potockich jest pomnik arcybiskupa i poety Ignacego Krasickiego.

Skarbiec, choć wielokrotnie obrabowywany, posiada wiele cennych rzeczy jak relikwiarze, ornaty, kapy, mszały i t. d.

W Gnieźnie znajduje się jeden z największych dzwonów polskich — Wojciech — odlany za Jana III. Wisi on w dzwonnicy, postawionej na miejscu zwanym Bożą Rolą—na przywiezionej ziemi z Palestyny. *W. Z.*

O Mazurach pruskich.

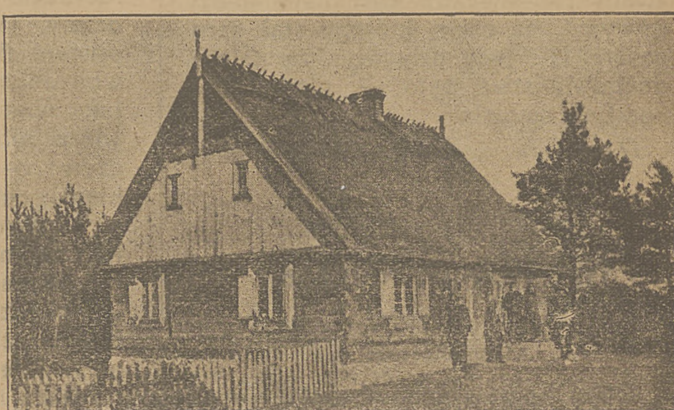
I. (c. d.)

Kraj, lud i jego przeszłość.

W pierwszej połowie XVI wieku zmieniły się warunki ludu mazurskiego. Zakon krzyżacki istnieć przestał. Ostatni wielki Mistrz Albrecht, Hohenzollern, siostrzeniec króla Zygmunta Starego, ogłosił się księciem świeckim, wypędził zakonników, ze swymi zwolennikami przyjął naukę głośnego wówczas w Niemczech reformatora Lutra i zwyczajem ówczesnym — czyj kraj, tego religja panująca — wprowadził na ziemiach mazurskich protestantyzm. Wdzięczny królowi polskiemu za to, że ten uratował mu życie, broniąc przed gniewem cesarza niemieckiego, dopomógł do uzyskania władzy, — stał się jego wasalem, składając hołd na rynku Krakowskim w r. 1525.

Częściowo przez wzgląd na wuja częściowo z własnego zamiłowania do polskości, jako syn Jagiellonki, pielęgnował Albrecht polskość w Prusach Książęcych. Dla zaspokojenia potrzeb religijnych sprowadził cały zastęp kaznodziejów z Rzeczypospolitej, zakładał szkoły ludowe polskie, a także szkołę, którąby dziś gimnazjum nazwano, przy pomocy wreszcie uczonych polskich: Abrahama Kulwiecia i Stanisława Rafajłowicza założył w Królewcu uniwersytet, w którym język polski na równi z niemieckim i łaciną był językiem wykładowym, a któremu Zygmunt August nadał w r. 1560 r. prawa Akademji Jagiellońskiej. Cały legjon wybitnych pisarzy i uczonych — pomiędzy innymi i Mikołaj Kopernik oraz Rej przebyli w Królewcu, pracując i pisząc potrzebne księgi polskie i drukując je w tłoczni krakowianina Maleckiego Maletiusa.

Rzec można że ówczesne Prusy Książęce by ły drugiem polskiem państewkiem poza granica mi Wielkiej Rzeczypospolitej. Choć różne koleje przechodziły ziemie mazurske i w ciągu długich dziesiątków lat — polskość ludu nie uległa zmianie, nawet kiedy w 1701 r. książę pruski, który przy pomocy Augusta IIogłosił się królem i zaczął powoli wprowadzać niekorzystne zmiany, to jednak przez



Chata mazurska w pow. Jańsborskim.

długi czas polskość zdawała się być niezachwianą: w Królewcu w 1718-20 latach wychodziło jedyne pismo polskie, dwutygodnik „Poczta Królewiecka“, słynęła świetna szkoła polska w Niborku, żyli i pracowali znakomici działacze i pisarze, używający doskonałej polszczyzny.

Po wojnach napoleońskich zaczął się ucisk, przyczem przedewszystkiem jednym ukazem pozbył się rząd pruski inteligiencji — wydziedziczając szlachtę mazurską za niezapłacenie procentów od pożyczek wojennych. Lud, pozostawiony bez przewodników ideowych, opierał się jednak; w połowie XIX wieku wybitni działacze wydawali pismo „Przyjaciel ludu łecki“ Zaczęli jednak „pracować“ wśród ludu przekupieni przez rząd rdzenni Mazurzy, pismami i kalendarzami gadzinowemi otumaniając lud, odcięty od własnych ognisk kultury.

Dwiema drogami szła germanizacja na Mazury: przez szkoły i kościół. Przed pięćdziesięciu laty usunięto ze wszystkiem narzecze mazurskie ze szkół, a dziatwę wychowywano i wychowuje się w duchu niemieckim, wpajając nienawiść i wzgardę ku wszystkiemu co rodzime, prześladując surowo za rozmowę dziatek w ojczystym języku.

W r. 1817, Hohenzollernowie wprowadzili w Niemczech unję kościelną, czyli połączyli wszystkie wyznania, sekty protestanckie w jeden kościół, zwany „niemieckim kościołem narodowym“, na czele którego stał sam cesarz. Nic tedy dziwnego, że celem duchowieństwa było — niemczenie parafjan swoich.

D.c.n. *Emilja Sukertowa.*

Na stokach Cytadeli.

(Dokończenie).

Cicho poczęła spadać zasłona nad ziemią, zalaną krwią, zroszoną morzem łez... Tragedja narodu była skończona... Powstanie upadło...

— Wykonało się — wyrwało się z bolejącej piersi Polki, ciche, smętne łkające, jak wicher jesienny, słowo, które nikło w głuszącym huku bębnów w dźwiękach muzyki i w przeraźliwym, urywanym krzyku tłuszczy żołdactwa: „Hurra... Na strach wragam, na strach wragam!!... Hurra... Hurra!...

Polska zapadła w głęboki sen, lecz żyła, żyje i żyć będzie!... Nastały dla niej po powstaniu chwile boleśnie smutne, pełne pohańbienia, niepewności. Lecz nicto, nicto, że poczęto wołać wszędy litośnie: „Wygnańcy, co tak długo błądzicie po świecie, kiedyż znużonym stopom spoczynek znajdziecie? Dziki gołąb ma gniazdo, robak ziemi bryłę. Każdy ma swą Ojczyznę a Polak... mogiłę?!“...

Nic to, że w roku 1905, zaszeleściały znagła judaszowskie srebrniki, rzucone obficie przez niemców, żydów i Rosję, że potargano na długo, długo naszą jedność narodową, że zaszczepiono w organizm nasz, ten nieznany podotąd Polsce nihilizm, ten trąd duchowy, że myślano nasz żyzny kraj zamienić w pustynię, a nas w żrących się wzajemnie szakali, słowem, że „Nieprzyjaciel wziął sobie za cel. O, nieszczęśliwa dola! Z tak znakomitej Rzeczypospolitej uczynić głuche pola!“ Nic to! Bóg wskrzesił Ojczyznę — Polska zmatwychwstała! Polska zmartwychwstała, lecz my nie weszliśmy dotychczas do onej „ziemi obiecanej“, którą wypiastowało nasze marzenie o Polsce Niepodległej. Błądzimy, jak ongiś błądzili żydzi po pustyni Arabskiej, po wyjściu z niewoli egipskiej. Oglądamy ją — jak wonczas oglądał Mojżesz z... wierzchołków gór... Tęsknimy za czemś, — jak wówczas żydzi za czosnkiem i cebulą egipską... Żydzi błądzili lat czterdzieści i prócz Jozuego, Kaleba nikt nie wszedł ze starego pokolenia, które wyszło z Egiptu do „ziemi obiecanej“. Czyż mamy błądzić tyleż lat i my Polacy! Nie wiemy. Wiemy jeno, że to pokolenie rządzące i rządzone posiada w sobie głęboko zakrzewiony jad: sprzedajności, niewiary, zawiści, podejrzliwości, niezgody, apatji... To nabytek długoletniej niewoli. Tacy „Królestwa Bożego“ nie stworzą napewno, tacy nie wejdą do „ziemi obiecanej“. Ale wejdzie dopiero do niej to młode pokolenie, dla którego krzyż będzie siłą, niewinność — puklerzem, życie dla innych i poświęcenie hasłem. Tacy dopiero napewno wejdą. A my?

Któż nam zabroni powiedzieć, że my „drużyniacy“ nad głowami których powiewa, trzepoce sztandar z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ nie będziemy pierwszymi?! My pierwsi wejdziemy! Ale kiedy? Wtedy, gdy wejdziemy na inne tory. Kiedy nie będziemy narzekać i krytować wszystko i wszystkich, ale zaczniemy żyć twórczą pracą, wyrywać nadużyć kąkole i rzucać w czarnoziem przeszłości bodaj w krwawym pocie i łzach — ziarnka wiary, oświaty, entuzjazmu, nadziei!... Rzucać te ziarnka — to obowiązek każdego prawego Polaka! Z nich, w niedalekiej przyszłości, kłosy pełne, ciężarne wyrosną!!...

Z. Dobkowski.

1. „Rafał Krajewski z zawodu budowniczy, uzdolniony poeta, literat, dusza artystyczna ku pięknu, prawdzie, dobru wciąż dążąca. Ratusz Warszawski stanął według jego planu. Urodził się 24 października 1834 r. Na cztery godziny przed skonem pisze: „Teraz wiem, że wierzę w Boga i kocham Go, wiem, że do Niego idę. Wszak i wy w Niego wierzycie, więc nie żałujcie mnie, bo nie ginę, jeno gorsze życie na lepsze zamieniam“...

2. „Józef Toczyński był już dawniej na Syberji od r. 1848 do 1857. O obowiązkach względem współbraci nie zapominał do ostatnich chwil życia. W Cytadeli umieszczono go w ogólnej kwaterze poza murami „X pawilonu“ i tam Toczyński uczył czytać młodzież wieśniaczą, ujętą w szeregach wieśniaczych W przededniu śmierci zabrano go od elementarza“.

3. „Jan Jeziorański, który objął ekspedyturę po uwięzieniu Żulińskiego i zaledwie parę tygodni, jeżeli nie krócej, funkcję swą pełnił. W organizacji nie brał przedtem udziału“.

4. „Roman Żuliński, pełen ducha religijnego, w ostatnich dniach przed sgonem, pragnął młodego współwięźnia, Gustawa Paprockiego, który był Mojżeszowego wyznania, na katolicyzm nawrócić. Szedł on na śmierć tak tchnieniem życia ziemskiego nieskalany, jak dziecię, które spoczywa w kolebce. R. Ż. pisząc list z pożegnaniem w przededniu śmierci, woła do matki, sióstr, braci: „nie martwcie się że niebędziecie mogli na grobie moim odmówić pacierza za duszę moją. Grobem moim niechaj będzie dla was cała nasza biedna Ojczyzna. Gdziekolwiek za duszę moją westchniecie, zawsze tę samą pomoc dacie dla duszy i pokój prochom moim będzie“...

5. Romuald Traugutt, zdołał sięgnąć okiem szerzej, niż inni i kierować całą machiną powstańczą, dłonią energiczną i twardą pół roku, a więc dłużej, niż trzecią część okresu walki. Umarł jak święty, zawisłszy z modlitwą na ustach i rękami złączonemi“...*)

Oto pięciu bohaterów sprawy narodowej...

Musimy czasem wstąpić z pochodnią do grobów, by wygrzebać czyny podmogilne i wskrzesić „stary świat zmarły“, pamiętając:

„Że tam gdzie naród zasługi i cnotę,
I wielkich mężów umie wielbić dzieła,
Tam zawsze prawdy świeci słońce złote
I praca wieków nigdy nie zginęła!“

Z. D.

Nasza „Rota”.

Boguszewskiemu Towarzystwu
Młodzieży Wiejskiej
im. Henryka Sienkiewicza
poświęca
Autor.

Że Polska młodzież silną jest
Wykazać pragniem szczerze,
Że nam nie straszny krwawy chrzest,
Że trwamy w ojców wierze,
Że się nie boim żadnych trwóg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Że naszych ojców mężna krew
I w naszych żyłach płynie;
Każdy z nas „gotów“ jest na zew
Jak dawniej tak i ninie!
Znany nam wszystkim wspólny wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

*) Marjan Dubiecki „R. Traugutt i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864 r.

„W jedności siła“ — Młodzi hej!
Jednoczmy się w pokoju,
Każdy się w Związek łączyć chciej —
Nie bój się prac, ni znoju!
Zawsze ojczysty strzeż swój próg —
Tak nam dopomóż Bóg!

„Olek z nad Bałtyku“

Karol Marcinkowski

(Dokończenie).

Po latach kilku stanął Marcinkowski znów na rodzinnej ziemi, gdzie go powitano jak anioła opiekuńczego, jak wielkiego syna ojczyzny. Był nim niezaprzeczenie. Rzadko który człowiek w krótkiem, gdyż zaledwie 46 lat liczącem życiu, dokonał tyle co on. Rzadko który łączył w sobie charakter niepokalany z wielkim rozumem, zapałem młodzieńczym, głęboką wiedzą i hartem niezłomnym. O sobie nie myślał nigdy. Wymagania osobiste miał niezwykle skromne. Małe było mieszkanko jego ale zawsze pełne ludzi: praszących o pomoc, radę, udział w pracy społecznej, składających hołd wielkiemu obywatelowi.

Każda sprawa ogólna była Marcinkowskiemu drogą, każda rana społeczna kraju paliła jego serce. Cierpiał nad brakiem w Polsce rodzimego, swojskiego miaszczaństwa. Kiedy skupić chciał rozproszonych kupców i rzemieślników polskich i usunąć z pod wpływów niemieckich, wystawił w Poznaniu do dziś istniejący gmach „Bazar“. Jest w nim sala zebrań, hotel, restauracja, sklepy i warsztaty, wyłącznie dla Polaków przeznaczone. Bazar był przez długie lata jedynym hotelem polskim w Poznaniu.

Drugie wielkie dzieło Marcinkowskiego to Towarzystwo Pomocy Naukowej. Celem jego było udzielanie zapomóg zwrotnych ubogiej kształcącej się młodzieży. Na nią liczył wyjątkowy ten człowiek najwięcej, gdyż wiedział, że majętniejsza nie garnie się do wiedzy i pracy. Towarzystwo rozwinęło się świetnie. Najlepszym tego dowodem jest, że w r. 1910 mogło urtzymać w szkołach, gimnazjach, i uniwersytetach 552 chłopców. Marcinkowski popierał oświatę wszelkiemi siłami. Żeby choć w części zastąpić brak uniwersytetu polskiego, zorganizował w Poznaniu odczyty przyrodnicze, społeczne i historyczne. Powołał, jako wykładających, znanych uczonych.

Każda placówka polskości była dla niego ważną, nie pominął żadnej. Postarał się wejść sam, a potem wprowadzić i innych rodaków do rady miasta Poznania, dotąd z Niemców jedynie złożonej. Przez lat pięć był przedstawicielem miasta, bronił zawsze usilnie jego praw i narodowości.

Współczujący od wczesnej młodości nędzy ludzkiej, założył w r. 1845 Towarzystwo ku wspieraniu ubogich i cierpiących.

Był to kres jego działalności. Wkrótce potem w listopadzie 1846 r. zakończył pracowite, a tak młode jeszcze życie. Umarł na wsi, w Dąbrówce Ludomskiej, gdzie przebywał u przyjaciela swojego.

Pogrzeb jego połączył wszystkie stany z sobą, połączył nawet na chwilę dwie wrogę narodowości: Polaków i Niemców. Ci ostatni bowiem cenili Marcinkowskiego jako wybitnego lekarza, który i im pomocy nie odmawiał. Zwłoki jego nieśli wieśniacy z ludem miejskim razem. Nieśli je przez całe pięć mil aż na sam cmentarz św. Marcina w Poznaniu. Towarzyszyły im cechy z chorągwiami, kirem okrytemi. Prowadził orszak sam arcybiskup Gnieźnieński. Całe miasto przywdziało żałobę. Sklepy były zamknięte, cisza zaległa ulicę. Tysiące pochodni płonęło. Olbrzymi kondukt stanął nad otwartym grobem i złożył w nim ciało jednego z wielkich Polaków. Przykrył je głaz prosty granitowy, ufundowany przez Macieja hr. Mielżyńskiego, serdecznego przyjaciela ś. p. Karola.

Stratę jego odczuli wszyscy i zrozumieli, że stracili orędownika polskości, oddanego całą duszą jednej umiłowanej idei. W słowach przyjaciela jego przebija się najlepiej czem,

był zmarły dla ogółu: Ile razy przejdę koło domu przy ulicy Podgórnej, gdzie mieszkał Marcinkowski, tyle razy z modlitwą zwracam się do Boga „Panie daj nam znów takiego“

Wanda Bielska.

A jak trzeba pracować?

Pisaliśmy w poprzednim artykule, „Jak się trzeba bawić?“, a mając na względzie zdrowie kochanych naszych czytelników „Drużyny„, zalecaliśmy gorąco zachowanie wszelkiego *umiarkowania* w zabawie, unikania nocy bezsennych i pijaństwa, gdyż wszelkie nadużycia odbija się jaknajszkodliwiej na zdrowiu, odbierając zdolność do pracy, która jest właściwym, najpiękniejszym celem życia człowieka. Musimy więc dzisiaj słówko poświęcić i tej pracy, jak pracować trzeba. A najprzód zaznaczyć muszę, iż trzeba dzisiaj zakasać rękawy i wziąć się do niej energicznie. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż musimy pracować i więcej i lepiej aniżeli przed wojną, nasza bowiem ukochana Polska potrzebuje tego koniecznie do swego rozwoju, i rozkwitu. Bez energicznej i *wydajnej* pracy nie będziemy mieć szczęśliwej Polski. Wielki marszałek francuski Foch (Fosz), będąc w Warszawie słusznie nawoływał nas do energicznej pracy, bo w niej spoczywa cała przyszłość Polski. A w pierwszym rzędzie powinna zabrać się do wytrwałej pracy młodzież polska, na nią bowiem nasza droga ojczyzna głównie rachuje. Młodzież wiejska powinna koniecznje kształcić się, dużo czytać, uczęszczać do *szkół rolniczych*, dzisiaj bowiem rolnictwo stało się nauką i wymaga od gospodarzy gruntownego przygotowania. Te czasy kiedy można było być rolnikiem bez żadnej nauki już przeszły. Umiejętnie prowadzone rolnictwo, racjonalna uprawa ziemi, aby przynosiła bogate plony, stanowi też wielkie bogactwo Polski. A nasza Polska też była przeważnie krajem rolniczym, i rolnictwo stanowiło jej siłę i potęgę. Rolnictwo to podstawa naszego bytu. A więc, moi kochani chłopcy, bierzcie się energicznie do pracy, do nauki, a da to wam prawdziwe szczęście i zadowolenie duszy i przyniesie również szczęście Polsce.

I dziewczęta niech się również uczą, niech pracują, uczęszczają na kursy gospodarcze, aby umiały prowadzić gospodarstwo domowe i dobrze wychowywać dzieci. Kobieta jest podstawą rodziny, a rodzina jest fundamentem państwa. Z gruntowną oświatą naszego ludu, gdy zniknie klęska analfabetyzmu, znikną też przesądy, i zabobony, które nam tyle szkody przynoszą. Kobiety przez umiejętne wychowanie mają w swem ręku przyszłość młodego pokolenia i dlatego musimy koniecznie mieć światłe matki, albowiem umiejętne wychowanie dziecka wymaga koniecznie gruntownego przygotowania. Ale trzeba również umieć pracować. I oto całą tajemnicą umiejętnej pracy jest, aby nie dprowadzać się do wielkiego *zmęczenia*, bo na tem cierpi niewątpliwie jakość pracy. Człowiek zmęczony, wyczerpany, nie może dobrze pracować i traci też do pracy wszelką ochotę. Nie trzeba się nigdy zmuszać do pracy, ale pracować zawsze z zadowoleniem wewnętrznem, bo to nas do niej podnieca, a gdy jesteśmy zmęczeni i wyczerpani, trzeba na pewien czas zaprzestać wszelkiej pracy, aby nabrać nowych sił i ochoty do niej.

A co się tyczy pracy umysłowej, czytania książek, kształcenia się, to najodpowiedniejszą do tego porą są godziny ranne, od 9 — 12, gdyż po głębokim i długim śnie jesteśmy najzdolniejsi do pracy umysłowej. Praca wieczorna przy sztucznem świetle działa bardzo szkodliwie na wzrok, i niektórym wrażliwym i nerwowym ludziom odbiera spokojny sen. Trzeba więc przyzwyczaić się wcześnie i reguralnie udawać się na spoczynek, i po pierwszem pożywnem śniadaniu zabierać się energicznie do roboty

aby nie zmarnować żadnej chwili, która jest bardzo drogą. Powietrze w izbie podczas pracy umysłowej powinno być świeże, czyste, nie zadymione, bo stęchłe i duszne powietrze odbiera zdolność do wszelkiej pracy. Tylko, moi drodzy, podczas wszelkiej pracy umysłowej wystrzegajcie się każdej kropli wódki, obniża ona bowiem zdolność do pracy, sprowadza następnie odurzenie, ociężałość i senność. Dobrze pracować może tylko człowiek trzeźwy. Prowadźcie życie umiarkowane we wszystkiem, moralne i skromne, bo to podwyższa zdolność do pracy i pamiętajcie o tem, że „praca do nieba drzwi otwiera zwarte, i w czyn płodnymi głoskami pisze życia kartę". Tak pięknie, powiedział poeta Wiktor Gomulicki.

Dr. Wł. Chodecki.



Z wędrówek po wsi.

W czasie moich wędrówek po naszym Mazowszu zaproszono mnie na wesele. A no, to jadę! Po drodze dowiedziałem się już, że jadę do wsi światłej, gdzie gazet czytają sporo, młodzież sprowadza „Drużynę" i nawet sprzedaje ją przed kościołem. Dowiedziałem się również, że młoda para, której dziś ślub się odbędzie jest dotychczas wzorem dla wsi i okolicy: on skończył szkołę gospodarczą, a narzeczonę swoją, biedną ale uczciwą i roztropną dziewczynę namówił przedtem do szkoły gospodarczej dla dziewcząt. Pomógł jej nawet w kłopotach pieniężnych, idąc za radą swych rodziców. Wszystko to dobre i piękne.

Na wesele spóźniłem się nieco, a wszystko przez tego zająca, który nam gościniec przebiegł. Zepsuło się coś zaraz w uprzęży, starej coprawda, jak świat, no i naprawa zajęła nam sporo czasu.

Na weselu było wszystko przykładnie, gościnnie i wesoło. Szczególnie jednak ożywiło się po obiedzie weselnym. Zaczęły się przygrywki, wesołe dykteryjki, śpiewy, a nawet deklamacje.

Rej wiodła tu młodzież — jak zwykle na weselu. Ale najzabawniej zakończyło się jedno deklamowanie. Jeden z „seminarzystów" warszawskich wlazł na stołek i zaczął mówić wierszyk historyczny M. Konopnickiej o Janie III Sobieskim, co to Turków sprał pod Wiedniem. Zaczął od słów:

— A do tego króla Jana
Co to po łbach bił pogana
Przyszły posły i t. d.

mówiąc w dalszym ciągu o tem, jak go Niemcy prosili o pomoc, jak król wyruszył na odsiecz i jak rozgromił niezliczone oddziały Turków pod Wiedniem. A wreszcie zakończył wiersz, zgodnie z utworem autorki:

— A po świecie okrzyk leci:
„Niechaj żyje król Jan Trzeci!"

Przy tem zakończeniu ludzie nie wytrzymali. Ktoś z pod pieca, widocznie miał trochę w czubku, zawołał na całe gardło:

— Niech żyje król Jan III ci!

— Niech żyje sto lat! — podchwycili inni.

— Wiwat Sobieski!—niechnam żyje! wołali wszyscy, aż się chałupa trzęsła.

— Ależ Sobieski umarł już temu lat ze dwieście kilkadziesiąt — powiadam do wiwatujących, — może żyć już między nami tylko pamięć po nim i sława.

— Umarł? — zapytali skonfudowani goście, — to niech żyje po nim męstwo i sława, niech żyje dzielność i junacka śmiałość!

— Niech żyje w sercu i we krwi naszej młodzieży! Wiwat młodzież!— wołano, aż szyby drżały.

I tak jakoś wybrnięto z kłopotu.

Już parę tygodni minęło od wesela, a wiwaty o Sobieskim do dziś dźwięczą mi w uszach. *A. Wędrownik.*

Listy od Czytelników.

Z Karnawału.

Mieliśmy zapusty czyli karnawał, czas wesel i zabaw: bawią się młodzi, bawią się i starzy: jedzą piją i tańcują.

Gdy rozejrzymy się po wioskach naszych widzimy wiele jeszcze niezrozumienia Dzęki Bogu i dobrym ludziom idzie ku lepszemu; po wioskach naszych, młodzież widzi, że nie tak jest jak być powinno, lecz jeszcze daleko nam do doskonałości. Nasze wioski cierpią nieraz bardzo, od gości weselnych, których nikt nie prosił. Jakież to jeszcze są dzikie zwyczaje (czy i gdzieindziej, niewiem) iść do kogo na wesele bez zaproszenia!... Rozumiem to w ten sposób: że kiedy biedne psisko spuszczą z łańcucha, gdy poczuje mięso lub padlinę, albo kość, goni na ucztę, nawet i na inną wieś... a za nim gonią i inne psy z innych wsi, że nieraz taka uczta kończy się na wzajemnym pokąsaniu i pokaleczeniu się. No, to psy, ale nie ludzie!... A czy nie tak u nas się dzieje z temi nieproszonemi gośćmi, którzy poczują gdzieś wesele, gonią choćby na obcą wieś i wchodzą do domu bez wstydu? W zeszłym tygodniu odbył się ślub kol. St. Grzywy z p. Gluzińską, a po ślubie zabawa weselna, we wsi Tarnawie, na której bawiliśmy się dość porządnie. A gdy zbliżył się wieczór, naszło się żonatych, kawalerów, panien i dzieci tak dużo, że ruszyć się nie było gdzie, i... omal że do pieca nie zajrzeli. Daremne były nasze prośby, że tu zabawa dla gości weselnych, że nie życzymy sobie was i prosimy opuścić dom weselny, — poszli, lecz popili się i „na śmiałego" przyśli powtórnie, uzbrojeni do bitki.

Czyż to światła młodzież tak potrafi? O, nie, my mamy inne zadanie przed sobą do wypełnienia. Musimy doprowadzić do tego, by młodzież dzisiejsza nie hańbiła naszych wiosek a przedewszystkiem siebie samych, takiem postępowaniem. Jeszcze wielki brak zrozumienia obowiązków dlatego, że, mało jeszcze czytamy dobrych gazet i pożytecznych książek; prawda, że już wiele bierze się do czytania i pracy nad sobą, ale wiele jeszcze śpi i nic nie czyta, nie wie jak ludzie żyją, jak pracują, jak się organizują.

Młodzież ciemna nie zna zachowania się między ludźmi, nie chce pracować nad sobą, a tylko narzeka a kamieniami rzuca za przechodniem z za płota. Bez nauki do niczego nie dojdziemy i jak mówią mądrzy ludzie „przestaniemy być ludźmi zacnymi". Nauka toruje nam drogę do postępu i coraz większego doskonalenia się. Rozważcie to drodzy czytelnicy! — Wiem, że początek pójdzie trudno, (bo sam walczyłem przed kilku laty, lecz dziś choćby i za ścianą mi grali, nie idę i czuję się dobrze, zadowolony i dumny) ale przekonacie się, że tak będzie najlepiej i wielkie zwycięstwo osiągniecie. A więc naprzód! do poprawy, a zniknie wiele powodów do kłótni i zatargów brzydkich. Szczęść Wam Boże! S.

Z Wileńszczyzny.

ze wsi Zaracze.

W naszej wioscę jest sporo młodzieży, ale brak jej chęci do oświaty i podniesienia kultury. Pisać i nawet czytać po polsku ze starszej młodzieży mało kto umie. Gazet nie czyta nikt, oprócz mnie jednego i za to mnie uważają za „rozpustnika", ponieważ według nich wydaję niepotrzebnie pieniądze. Prenumeruję „Drużynę", „Głos Wileński" i inne. Uważam, że każdemu młodzieńcowi i młodej panience obowiązkowo trzeba czytać „Drużynę", wtenczas pomiędzy młodzieżą wiejską mniej będzie rozpusty i zepsucia. Udało mi się jednego z kolegów swoich namówić, by zaprenumerował gazetkę, ale cóż, on tylko otrzymuje „Drużynę", ale nigdy jej nie czyta. Inni chłopcy patrzeć na gazetkę nie chcą, mówiąc: „Lepiej wypić kieliszek wódki, niźli za te pieniądze mam kupić gazetkę".

Drodzy czytelnicy! Starajcie się upartych takich i ciemnych przekonać, iż oświata czyni człowieka lepszym, szlachetniejszym. Trzeba ratować ginących w ciemnocie. Trzeba namawiać do zaprenumerowania „Drużyny".

Szanownej Redakcji życzę szczęśliwej i pomyślnej pracy.

Druh z Wileńszczyzny
Iz. Puzyrewski.

Z Tarnawy pod Ojcowem.

Kochani sercu mojemu Drużyniacy! Choć nie tak dawno mam naszą „Drużynę", bo dopiero czwarty rok, ale jest mi ona tą kuźnicą oświatową, która toruje mi drogę do coraz większej doskonałości. Pamiętam, że gdy pierwszy numer „Drużyny" zabłądził pod moją zmurszałą strzechę, przywitałem ją słowami, iż się z nią nie rozstanę przez długie lata. To też przyrzeczenia dotrzymałem i trwać będę przy „Drużynie", dokąd mi Pan Bóg zdrowia udzieli. I pomimo różne przeszkody będę do swej przyjaciółki i towarzyszki pisał i dzielił się z czytelnikami tem, co mnie obchodzi.

Jedno mię tylko trapi: czy doczekam się, by „Drużyna" wychodziła co tydzień? Wstyd nam „Drużyniakom" żebyśmy dali radę utrzymać tylko dwutygodnik.

Nie żądam nic więcej od was, kochani Drużyniacy, tylko przyślijcie wszyscy po 1 złotemu na fundusz prasowy i wyrównajcie zaległą prenumeratę, a „Drużyna" inną się stanie. Proszę Was posłuchajcie mojej rady, bo wszak „Drużyna" powinna wzrastać z 16 stron do 32 i to co tydzień wychodząc. „Drużyna" przecie tyle ma do zrobienia, pod naszemi strzechami.

Drodzy Drużyniacy, zabierzcie głos w tej sprawie i pomówcie obszerniej na łamach „Drużyny".

Przesyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim przyjaciołom i pracownikom „Drużyny". Na początek funduszu załączam 1 złoty.

Stach Pięta z Tarnawy.

Wiadomości polityczne.

— **Rumunja.** Zatarg, o wypłacenie szkód, wyrządzonych przez Niemców w Rumunji w czasie wojny znacznie się zaostrzył. Niemcy chcą sprawę odwlec o kilka lat, wobec czego Rumuni zagrozili konfiskatą majątków niemieckich w Rumunji. Zatarg trwa dalej.

— **W parlamencie** japońskim odbyło się tak gwałtowne posiedzenie, że posłowie stoczyli z sobą zaciętą walkę; kilku posłów pobito do utraty przytomności.

Austrja, po utracie prowincji jest w ciężkim położeniu. Ma ona 7milj. ludności, w czem w samej b. stolicy Wiedniu jest 3 miljony, a że nie jest krajem wyłącznie rolniczym, więc nie może się wyżywić i czeka ją zagłada. Część austryjaków chce przyłączyć Austrję do Niemiec.

— **Ameryka** buduje 12 nowych wielkich pancernych okrętów wojennych. Koszt budowy wyniesie 200 miljonów dolarów.

Różne wieści.

— **Konkordat** czyli umowę, regulującą stosunek Kościoła do Państwa, podpisano w Rzymie. W imieniu Papieża umowę podpisywał kardynał Gaspari, w imieniu Polski: ambasador Skrzyński i poseł Grabski.

O konkordacie napiszemy oddzielnie.

W związku z konkordatem zbiegła się uroczystość trzeciej rocznicy koronacji Ojca Św. Z okazji tej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja w d. 15 lutego.

— **Sejm** przywrócił zniesione święta, mianowicie: drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek i Święto Matki Boskiej Gromnicznej.

— **Zjazd przedstawicieli Kółek Rolniczych C. T. R.** odbędzie się dnia 3 i 4 marca r. 1925 w Warszawie.

Na zjeździe odbędzie się szereg odczytów fachowych, będą wycieczki po mieście. Zjazd zakończy się wieczornicą, w dużej sali C. T. R. Zaświadczenia na ulgi kolejowe wydawane będą w biurze Instruktorjatu Głównego Kół Roln. C. T. R. ul. Kopernika 30, przez cały dzień.

— **Żydzi,** chcąc się umocnić w Poznaniu, założyli tam swoje pismo p. t. „Głos Poznański". Ale pismo to już upadło, a żydzi czują się tam coraz gorzej.

— **Aresztowano** w Warszawie grupę Rosjan, należących do partji monarchistycznej, mającej na celu wskrzeszenie dawnej i niepodzielnej Rosji, a obalenie Polski. Rosjanie działali w porozumieniu z niemcami.

— **Obchody Chrobrego** urządzane są w różnych częściach Polski. Podnoszą one ducha narodowego i przyczyniają się do umocnienia naszej państwowości.

— **Za awantury gdańszczan,** kupiectwo polskie zbojkotowało tegoroczne targi gdańskie.

— **Budowa własnego portu** w Gdyni ma być przyśpieszona. Od marca praca pójdzie w szybszym tempie.

— **Od stu lat** nie było u nas takiej zimy jak obecnie. Do 18-go lutego ciepło wynosiło od 12 stopni R. Podobna, acz nie w tym stopniu, była zima w r. 1863.

— **Pożyczka amerykańska** — 50 miljonów dolarów, jest już w drodze do Polski. Znaczna część pieniędzy użyta będzie na budowę nowych dróg kolejowych.

— **Srebro polskie.** Na górnym Śląsku, obok żelaza, węgla i cynku dobywane jest srebro. Ilość wydobytego kruszcu wzrosła w tym roku znacznie. W r. z. 1924 wydobyto srebra około 10 tysięcy klg.

Z pism i książek.

Dla Młodzieży wydało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej szereg wydawnictw, które oddadzą dobrą usługę przy urządzaniu wieczorów wesołych. I tak **dla zespołów męskich** wyszły dwie krotochwile w I. akcie F. Żurowskiej: „Gościnny występ artysty" (1.20 zł) i „Lokatorzy" (1.20 zł.), dalej zbiór monologów p. t. „Dorożkarz" (1 zł.) Zbigniewa Topora, zaś **dla zespołów żeńskich** ukazały się utwory C. Wolniewiczówny: Komedja „Zdrajca" w 3 aktach (1.50 zł), krotochwila „Praprawnuczka Twardowskiego" w 1 akcie (1 zł.), zbiór monologów p. t. „Odważna" (0.90 zł). Oprócz tego wyszły dwa tomiki, zawierające kompletne materjały na wieczornicę karnawałową (prolog, deklamacje wesołe, pantominy, pieśni, figliki i t. p.) p. t. H. Felek: „Wieczór śmiechu" — na role męskie (1.50 zł.) i C. Wolniewiczówna: „Wieczór humoru" — na role żeńskie (1.40 zł). Bardzo pożądanem wydawnictwem będą łatwe pieśni wesołe (z tow. fortepianu lub bez), wydane w zbiorze „Echo", Obecnie wyszły następujące numery: „Ach ta banda, Żydowska wojna, Pieśń dziadowska, Ciemno było, Ucz się człeku, Jedzie, jedzie, Wiązanka, Wesele komarów". Każdy numer kosztuje 20 groszy. Wydawnictwa Zjednoczenia Młodzieży odznaczają się łatwością i odpowiednim doborem treści. Nabyć można wydawnictwa w Spółce Akcyjnej „OSTOJA", Poznań, Pocztowa 15.

Przy numerze niniejszym „Drużyny" rozsyłamy prospekt „Gazety Gospodarskiej".

Rozpowszechniajcie „Drużynę".

ZABAWA i ROZRYWKA.

— Jak się nazywa mieszkanka miasta Konstantynopola?

— Konstantynopolitańczykowianeczka.

Nie każdy potrafi wyraz ten odczytać, a tymbardziej powtórzyć go na pamięć.

Czy można Polaka przegadać? Polak Polaka tak, ale podobno Niemiec Polaka nigdy, tymbardziej, gdy mu się da do powtórzenia takie zdania:

„Chrząszcz brzmi w trzcinie" albo też:

„Nie pieprz, Pietrze, pieprzem wieprza, bo przepieprzysz, Pietrze, pieprzem wieprza".

Dziesięć razy Niemiec się zakrztusi, lecz wyrazów nie powtórzy.



W teatrze na prowincji.

— Prawda, jak dobrze na scenie urządzono deszcz? zupełnie jak na jawie.

— E... gdzietam? Żeby to było podobne do deszczu, to byłaby w powietrzu wilgoć, a gdyby była wilgoć, to bolałyby mnie odciski, co zawsze ma miejsce przed burzą.

Na targu.

— Niech się pan rzeźnik nie targuje... to jest wieprzak gatunkowy.

— A z jakiej on rasy pochodzi?

— Nie pochodzi on z żadnej rasy, tylko z chlewa.

Rozwiązanie zagadek.

(z № 2 „Drużyny").

Rozwiązanie rebusa: *Siedzi zając pod miedzą, a myśliwi o tem nie wiedzą.*

Dobre rozwiązanie nadesłali: Ignacy Wartalski, St. Wierzchoń i Jan Krynicki.

Rozwiązanie zagadki I-ej: *Nowy rok.* Dobre rozwiązanie nadesłali: Kacper Wilczewski i Antoni Wrzos. W zagadce tej parę osób nadesłało odpowiedź: Mróz.

Rozwiązanie zagadki 2-iej: *Koń.* Dobre rozwiązanie nadesłali: Kacper Wilczewski i Zygmunt Straszak.

Rozwiązanie szarady: *Sos-na.* Dobre rozwiązanie nadesłali: Zygmunt Straszak, Ignacy Wartalski, St. Wierzchoń i Kacper Wilczewski.

Sprostowanie: W № 2 na str. 15 w „Czarodziejskim kwadracie" w wierszu 5-ym od góry zamiast liczby 178 powinno być 175.

Odpowiedzi od redakcji i administracji.

— **p. „Stachowi"**. Dziękujemy za materjały i za dobry przykład. Wykorzystamy, co dla nas będzie odpowiednie. Bardzo to przykro, że młodzież w wiosce waszej tak ciemna, trzeba nad tem ubolewać, że woli ona wódkę, niż gazety i książki. Tymczasem Bóg z nimi, Może przyjdzie czas, że się opamiętają. Że chcą być ciemni, tem szkodzą sobie i państwu. Nie zrażajcie się tem i pracujcie dalej. Uściski dłoni załączamy.

— **Wiel. Ks. W. Bilzińskiemu.** Wysyłamy stale 15 numerów. Dziękujemy za poparcie.

— **Towarz. Młodz. na Pomorzu.** Wysłaliśmy list i czekamy odpowiedzi. Życzymy z całego serca owocnej pracy dla dobra narodu i ojczyzny. Pozdrowienia wszystkim.

— **p. Ignacemu Cel.** Macie rację, kłamstwem daleko nikt nie zajedzie, przyjdzie czas, że prawda musi wypłynąć na wierzch.

— **Jankowi z pod Częstochowy.** Artykuł Wasz poczeka odpowiedniej chwili. Podobnych mamy już kilka i chcemy je umieścić wszystkie razem.

— **p. Bolko Zach.** Artykuł, choćby dla wiadomości redakcji, musi być podpisany całem i właściwem nazwiskiem. Czekamy na to.

— **p. Z. Straszakowi.** Żelasicytryńjan amonu (**zielony**), (ammonium ferricitrium) dostać można w składzie aptecznym K. Wendy—Warszawa Krakowskie Przedmieście 45, lub w centralnym składzie Warszawskie Tow. Akcyjne „Ludwik Spiess", Plac Teatralny. Pocztą prawdopodobnie w małej ilości nie zechcą wysłać. Należy sprawdzić za pośrednictwem miejscowej apteki lub najlepiej przez okazję. Kupować i trzymać w szczelnie zakorkowanym słoiku, gdyż od powietrza szybko się psuje —wciąga z powietrza wodę.

— **p. Wincentemu S.** Zaczekajcie czas jakiś, a przyślemy wam to, o co prosicie.

Pracować będziemy jak dotąd, wśród młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, która od niej nie wiele się różni. Waszym dobrym chęciom" pomożemy w miarę możności. Co do bibliotek, to napiszcie, jaką sumę przeznaczacie na zakupy książek, możemy ułatwić mam ich nabycie i pomódz w wyborze odpowiednich tomików. Czy chcecie mieć pisma fachowe, specjalne czy ogólne? Życzymy Wam powodzenia w pracy.

— **Młodzieży w Domaniewicach.** Wszelkie wiadomości i instrukcje ogłosimy w „Drużynie", którą tymczasem starajcie się rozpowszechniać.

— **p. Hance Lewickiej.** Poleciliśmy wysłać księgarni pod wskazanym przez was adresem, za zaliczeniem pocztowem. Przesyłamy pozdrowienia i uścisk dłoni.

p. Czesławowi Juszczyckiemu i innym. Bardzo radzi jesteśmy, że wam się „Lirnik" podobał. Umuzykalnienie wsi uważamy za bardzo potrzebne i konieczne. A czy macie u siebie chór lub jaką wiejską kapelę? Czołem!

— **p, Janowie Cianciarze.** Skierujcie list wprost do Pragi Czeskiej (można pisać i adresować po polsku). A dlaczego to aż tam chcecie się kształcić? W jakim numerze widzieliście ten „zwrot"? — zdaje się, że to się na nic nie przyda P... Gazetki, o którą pytane, nie otrzymujemy, prócz pierwszego N-ru. O „pracy" tej nie wiemy, a tam, dokąd była wysłana, niema na razie kogo się spytać. Zwróćcie się tam listownie. Prenumerator, o którym piszecie, nie zapłacił jeszcze. Dziękujemy bardzo za poparcie, ściskamy dłoń!

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. $1/2$ strona 55 zł.; $1/4$ strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**

Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.